

SERIA:
SPOTKANIA
DOLNOŚLĄSKIE
NOWE

02

Pod redakcją
Wojciecha Kucharskiego
Joanny Nowosielskiej-Sobel

Wrocław – Śląsk – Polska – pomiędzy Zachodem a Wschodem



Wrocław – Śląsk – Polska – pomiędzy Zachodem a Wschodem

Księga dedykowana
prof. Grzegorzowi
Straucholdowi
w 60. rocznicę urodzin

Pod redakcją
Wojciecha Kucharskiego
Joanny Nowosielskiej-Sobel



Ośrodek
„Pamięć i Przyszłość”

Wrocław • 2018



SERIA:
SPOTKANIA
DOLNOŚLĄSKIE
NOWE

02

**8 Słowo
wstępne**

**12 Tabula
gratulatoria**

**14 Bibliografia prac
prof. Grzegorza
Straucholda**

**44 O biografii
prof. Grzegorza
Straucholda inaczej...**

Edward Czapiewski
**Ten niesforny Grzegorz
Strauchold
46**

Joanna Nowosielska-Sobel
**Grzegorz Strauchold
w perspektywie
„DZIESIĄTKI”
56**

Wojciech Kucharski
**Druh Grzegorz Strauchold
- woodcrafter
58**

Artur Kołczyk
**Grzesiek Strauchold
na harc ersko
62**

65 Zachód

Grzegorz Sobel
**Alkohol w świetle miejsc,
ludzi, wydarzeń i tradycji
dawnego Wrocławia**
66

Bernard Linek
**Próby wejścia
socjaldemokracji na
Górny Śląsk przed I wojną
światową**
90

Wojciech Kucharski
**Granica polsko-niemiecka
a stosunki dyplomatyczne
między komunistyczną
Polską a Stolicą Apostolską
w latach 1945-1972**
118

Adam Makowski
**Polski Szczecin - narodziny
miasta**
148

Grzegorz Jasiński
**Stosunki luterancko-
-katolickie w świetle
kwestii własności świątyń
po Kościele unijnym na
Mazurach i Warmii w latach
1945-1956**
162

Marek Burak
**Politechnika Wrocławska
1951-1956. Nauka,
dydaktyka, organizacja**
196

Czesław Osękowski
**Ziemia Lubuska
- nowy region na polskim
pograniczu z Niemcami**
224

Joanna Nowosielska-Sobel
**„Babka szałowa” - piękna
kobieta w perspektywie
„Nowin Jeleniogórskich”
(1958-1988/89)**
248

267 Wschód

Stanisław Ciesielski
**Stalin i podręczniki do
historii (1934-1936)**
268

Aleksander Srebrakowski
**Wileńska powódź 1931 r.
i jej echa**
298

329 Pomiedzy

Wojciech Mrozowicz
Jeszcze w sprawie
informacji o Polsce na
mapie Europy Środkowej
Mikołaja z Kuzy
330

Dariusz Przybytek
Dwukrotne wskrzeszenie
Polski na mapie:
(nie)naturalne granice II RP
i PRL
346

Grzegorz Hryciuk
„Zbrojeniowa trzylatka”.
Produkcja zbrojeniowa
w Czechosłowacji w latach
1951–1953
368

Marek Mutor
Autobiografia czy apokryf?
O jednym źródle do badania
życia i działalności kard.
Bolesława Kominka
414

Daniel Koreś
Operacja „Pułkownicy”.
Inwigilacja płk. dypl. Józefa
Szostaka ps. „Filip” przez
organa bezpieczeństwa
Polski Ludowej w latach
1949–1950
428

Jakub Tyszkiewicz
Reakcja Waszyngtonu
na wybór Jana Pawła II
458

Rafał Nowakowski
Od świata analogowego
do cyfrowego.
Elektroniczne Zarządzanie
Dokumentacją w Urzędzie
Marszałkowskim
Województwa
Dolnośląskiego
466

488 Wykaz skrótów

490 Indeks nazw osobowych

500 Indeks nazw geograficznych



SERIA:
SPOTKANIA
DOLNOŚLĄSKIE
NOWE

02

Wileńska powódź 1931 r. i jej echa

Aleksander Srebrakowski
Instytut Historyczny
Uniwersytet Wrocławski

W sobotę 21 marca 1931 r., w pierwszy dzień astronomicznej wiosny, w Wilnie amplituda między temperaturą minimalną a maksymalną wyniosła 21°C. Termometry wskazały wtedy maksymalnie +8°C w ciągu dnia, a minimalnie -13°C w nocy¹. Przez następne dni pogoda była podobna. Generalnie w 1931 r. zima na ziemiach północno-wschodnich Polski trwała bardzo długo. Jeszcze w połowie kwietnia na polach zalegał śnieg i panowały niskie temperatury. Na obszarze Europy Północnej i Środkowo-Wschodniej zima miała podobny przebieg, obfitując w uciążliwe mrozy i dużą ilość opadów śniegu. Prasa wileńska przypominała, że ta pora roku miała podobny przebieg w 1845 r.² Wpisywała się ona w ciąg zarejestrowanych w historii wielkich zim³. W Wilnie, w 1845 r., mrozy dochodziły do -27°C⁴. Podobnie było w 1931 r. 10 kwietnia na łamach wileńskiego „Słowa”, autor ukrywający się pod inicjałami, żartował wręcz o zbliżającej się nowej epoce lodowcowej:

Wiem z pewnością, że są ludzie, którzy już dłużej czekać nie mogą. Wiosny nie ma jak nie ma! Czasami się zdaje, że niepodobna wytrzymać. Przekłete, wściekle, wstrętne zimno! Co za idiotyczny klimat. Złość bierze jak się pomyśli, że kiedyś było inaczej. Znowu na pierwszy plan wysuwają się „najstarsi ludzie”, którzy swoim zwyczajem „nie pamiętają” okresów takiego zimna i oni to głównie buntują młodzież przeciwko wszystkiemu co jest obecnie. Nie ma dwóch zdań - dawniej było lepiej! Ludzie spragnieni ciepła mogą się nie na żarty przestraszyć tym co tu niżej im zaraz wyłuszcze, ale z drugiej strony może to być również pociechą dla obecnych malkontentów. Schadenfreude w stosunku do własnych potomków - będzie jeszcze gorzej! O wiele, wiele gorzej niż jest teraz. Będzie zupełnie zimno i latem i zimą. Bo oto zbliża się epoka lodowa⁵.

1 Spozrzeżenia Zakładu Meteorologii U.S.B. w Wilnie, „Słowo”, z 22 III 1931 r.

2 E. Rodziewicz, *Et hoc iam erat!*, *ibidem*, z 21 IV 1931 r.

3 *Rozmaitości*, „Kuryer Wileński”, z 16 III 1845 r. (starego stylu), s. 169-172. Gazeta była drukowana w dwóch językach, po rosyjsku i po polsku, a tekst był umieszczany w sąsiadujących kolumnach.

4 *ibidem*, s. 172.

5 *aż*, *Zbliża się epoka lodowa*, „Słowo”, z 10 IV 1931 r.

Rzeczywiście dnia poprzedniego, kiedy autor pisał swój artykuł, temperatura maksymalna wynosiła 0°C, natomiast minimalna to -6°C, a było to w trzecim tygodniu astronomicznej wiosny⁶. Jednak w połowie kwietnia wreszcie pogoda zaczęła powoli przypominać prawdziwą wiosnę i na obszar Polski północno-wschodniej zaczęły napływać fale cieplejszego powietrza, choć wciąż trwały nocne przymrozki, a do 20 kwietnia maksymalna temperatura jeszcze nie przekraczała w Wilnie +7°C⁷. Dopiero 21 kwietnia temperatura minimalna w Wilnie wyniosła +3°C, a maksymalna +14°C⁸. Niepomyślna jak na tą porę roku aura powodowała liczne szkody. Na przykład 14 kwietnia prasa donosiła o licznych wypadkach znajdowania nieżywych bocianów, które nie mogły znaleźć pożywienia na ciągle zamrożonych moczarach i łąkach⁹. Coraz wyższe temperatury maksymalne powoli prowadziły do topnienia mas śniegu zalegających cały region, a co za tym idzie, podniesienia się poziomu wód lokalnych rzek. Do mieszkańców Wilna zaczęły docierać informacje o powodziach i podtopieniach na terenie Wileńszczyzny. Nie były to jednak główne informacje na łamach gazet. Dla mieszkańców Wilna były to ciągle sprawy dość odległe, nie dotyczące ich bezpośrednio. Prasa zajmowała się zaś, oprócz wydarzeń na arenie światowej, omawianiem szeregu innych problemów, bliższych wtedy mieszkańcom miasta. Na przykład przygotowaniem do kolejnej inscenizacji zabicia Bazyliszka na Bakszczie¹⁰, którą organizowali w postaci zabawy plenerowej harcerze, wespół z Akademickim Klubem Włóczęgów Wileńskich i innymi organizacjami¹¹. Podejmowano dyskusję w sprawie przebudowy zaniedbanego placu przed Pałacem Repre-

6 *Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii U.S.B. w Wilnie, ibidem*, z 10 IV 1931 r.

7 *Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii U.S.B. w Wilnie, ibidem*, z 21 IV 1931 r.

8 *Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii U.S.B. w Wilnie, ibidem*, z 22 IV 1931 r.

9 *Bociany giną od chłódów, ibidem*, z 15 IV 1931 r.

10 Mowa tu o fragmencie zachowanych murów obronnych Wilna i biegnącej wzdłuż nich ulicy o tej samej nazwie, zapożyczony z języka litewskiego. Litewskie słowo *bokštas* po polsku oznacza basztę.

11 H. R. [Helena Romer], *Bazyliszek na Bakszczie*, „Kurjer Wileński”, z 18 IV 1931 r.

zentacyjnym¹², czy interesowano się tym, kto dostanie koncesję na transport autobusowy w mieście¹³. Złowieszczo, w kontekście późniejszych wydarzeń, wyglądało codzienne, od 12 kwietnia, informowanie na łamach prasy, ile to jeszcze zostało „DNI DO KOŃCA ŚWIATA!”. Było to oczywiście jedynie komercyjne ogłoszenie o zbliżającej się w kinie „Hollywood” premierze francuskiego filmu w reżyserii Abla Gance’a pt. *Koniec świata*. Trudno oczywiście doszukiwać się tu jakichś konotacji profetycznych, choć w kontekście późniejszych wydarzeń w mieście ogłoszenie to nabiera rzeczywiście złowrogiego wydźwięku.

Jeszcze 18 kwietnia „Słowo” donosiło jednak, że: „Wilja z powodu topniejącego śniegu niepokojąco przybiera. Poziom wody wynosi już blisko 4 metry, jednak jeśli chodzi o teren miasta, do wystąpienia z brzegów jeszcze daleko”¹⁴. Ciągle więc jeszcze nie alarmowano o jakimś większym zagrożeniu. Wszystko zaczęło się zmieniać od dnia następnego. We wtorek 21 kwietnia „Słowo” donosiło, jeszcze tylko na trzeciej stronie, w formie notatki, że przez niedzielę i poniedziałek poziom Wilii podniósł się o kolejne kilkadziesiąt centymetrów i teraz wynosił już 4,8 m. Wezbrana w mieście woda podeszła już pod ogrodzenie posesji w sąsiedztwie kościoła św. Rafała. Z kolei na ulicach Tartaki i Brzeg Antokolski pojawiły się już pierwsze podtopienia. W tej sytuacji postawiono w stan gotowości posterunek policji rzecznej, aby mógł niezwłocznie przystąpić do akcji¹⁵. Mimo sygnalizowania ewentualnego niebezpieczeństwa, dla redaktorów „Słowa” prawdziwą sensacją przeznaczoną na pierwszą stronę gazety była tego dnia jednak informacja o wykryciu afery polegającej na sprzedaży wyremontowanych maszyn do szycia firmy „Singer” jako oryginalnie nowych urządzeń. Procederem tym zajmowała się w Wilnie grupa ludzi, którzy sprowadzali z USA zdezelowane

12 R. Kühn, *W sprawie regulacji placu przed Pałacem Reprezentacyjnym*, „Słowo”, z 14 IV 1931 r.

13 *Sprawa koncesji autobusowej w Wilnie*, *ibidem*, z 17 IV 1931 r.

14 *Stan wody na Wilji*, *ibidem*, z 18 IV 1931.

15 *Wilja wciąż się podnosi*, *ibidem*, z 21 IV 1931 r.

maszyny i własnym sumptem wykonywali brakujące części oraz obudowy, a następnie po odświeżeniu i opatrzeniu naprawionych maszyn oryginalnymi znakami amerykańskiej firmy sprzedawali za pół ceny¹⁶. Jednak już następnego dnia, w środę 22 kwietnia „Słowo” alarmowało na pierwszej stronie o zbliżającej się powodzi. Teraz główną wiadomością była informacja o znacznym przekroczeniu normalnego poziomu rzeki w mieście o 2,94 m, co dawało całkowity poziom wody 5,3 m. Według gazety wzrost poziomu rzeki o kolejny metr groził już permanentną powodzią¹⁷. Ze względu na zbliżające się zagrożenie posterunek rzeczny policji został dodatkowo wzmocniony. Oprócz tego otrzymał on z elektrowni miejskiej reflektory przeznaczone do oświetlania w nocy najbardziej zagrożonych miejsc. W pełnym pogotowiu była kompania saperów. Z kolei Polski Czerwony Krzyż przygotował się logistycznie do niesienia pomocy ewentualnym ofiarom powodzi¹⁸. O północy w środę 22 kwietnia poziom wody w Wilii sięgnął wysokości 6,6 m i rzeka zaczęła się wdzierać do centrum miasta. Ze znaczniejszych gmachów jako pierwszy został zagrożony budynek pałacu Ordynacji Tyszkiewiczów mieszczący Bibliotekę Publiczną im. Wróblewskich i będący jednocześnie siedzibą Instytutu Naukowo-Badawczego Europy Wschodniej. Z tego powodu zostały odwołane zajęcia w tej uczelni, aż do momentu zmiany sytuacji¹⁹. W nocy zaczęto także ewakuację sprzętu wojskowego z terenu przystani 3. pułku saperów. W wypadku dzielnicy Zwierzyniec przystąpiono już wtedy do ewakuacji ludności²⁰. W nocy ze środy na czwartek poziom wody w Wilii podnosił się co godzina o ok. 5–6 cm. Znaczne spustoszenia w mieście poczyniła tej nocy druga z wileńskich rzek, Wilenka, która w normalnych warunkach przypomina bardziej strumień niż rzekę. Wezbrane wody Wilenki doprowadziły do całkowitego zawalenia się jednego domu na ul. Safijaniki, natomiast

16 *Wielka afera oszukańcza z maszynami „Singer” w Wilnie, ibidem, z 21 IV 1931 r.*

17 *Groźna sytuacja w Wilnie, ibidem, z 22 IV 1931 r.*

18 *Ibidem.*

19 *Wilja wciąż jeszcze przybiera, ibidem, z 24 IV 1931 r.*

20 *Gwałtowny przybór Wilji i Wilenki zagraża miastu, ibidem, z 23 IV 1931 r.*

dwóm pozostałym groził podobny los. Wezbrana rzeczka podmyła także Górę Bekieszową, sąsiadującą z Górą Trzykrzyską, co doprowadziło do osunięcia się jej części i spowodowania zatoru, który dodatkowo spiętrzył wody Wilenki²¹. Dalej, w trakcie rozbiórki tymczasowego mostu między Górą Zamkową i Górą Trzykrzyską, doszło do wywrotki łodzi saperskiej z czteroosobową załogą. Trzej żołnierze samodzielnie dotarli do brzegu, natomiast czwarty, nieprzytomny, był niesiony falami Wilenki, aż do Wilii, gdzie na szczęście został wyłowiony i ocucony²².

W czwartek 23 kwietnia doszło także do innego wypadku, tym razem o tragicznych skutkach. Już po południu, na brzegu wezbranej Wilenki znajdował się spory tłum składający się, z jednej strony z osób poszkodowanych przez powódź (mieszkańcy ul. Safijaniki i okolic), z drugiej ze zwykłych gapiów. O godzinie 18.00 do wezbranej rzeki wpadł czteroletni Chackiel Charmac, mieszkający na ul. Popławskiej nr 5 (ulica równoległa do ul. Safijaniki). Na krzyki zebranych ludzi, że tonie dziecko, zareagował znajdujący się w tłumie Mieczysław Dordzik, mieszkaniec internatu Bałomiejskiego, ulokowanego na ul. Zarzeczce nr 5 (ulica ta łączy ul. Safijaniki i ul. Popławską)²³. Początkowo sytuacja wyglądała pomyślnie. Dordzikowi udało się złapać Charmaca i zaczął z nim płynąć do brzegu. Niestety wzburzona woda cisnęła Dordzikiem o mur, gdzie uderzył się w głowę i stracił przytomność. Saperom operującym na rzece udało się mimo wszystko wyłowić małego Chackiela, natomiast Mieczysława Dordzika rzeka poniosła dalej, do Wilii. Jego ciała już nie znaleziono²⁴. Mimo podjętej akcji ratunkowej nie udało się także przywrócić do życia wyłowionego Chackiela Charmaca.

W nocy z czwartku na piątek (23/24 kwietnia) stan klęski żywiołowej ciągle postępował. Prędkość przepływu wody w Wilii wynosiła 6,5 km/h, zaś

21 *Podmycie Góry Bekieszowej*, „Kurjer Wileński”, z 23 IV 1931 r.

22 *Wypadek nieszczęśliwy na Wilence*, „Dziennik Wileński” z 23 IV 1931 r.

23 *Pierwsze dwie ofiary powodzi w Wilnie*, „Kurjer Wileński”, z 24 IV 1931 r.

24 *Pierwsze ofiary powodzi*, „Dziennik Wileński”, z 24 IV 1931 r.

znacznie mniejszej, a teraz mocno wezbranej Wilenki 7,5 km/h²⁵. W piątek o godz. 22.00 poziom Wilii sięgał 7,92 m. Zalana była już prawie w całości ul. Zygmuntońska, biegnąca wzdłuż rzeki na obrzeżach starego miasta oraz dochodzący do niej zaułek Bogusławski, który łączył ją z ul. Mostową, gdzie także woda zaczęła się wdzierać do domów i ogrodów. Zalewana też była ul. Arsenalska prowadząca do Placu Katedralnego i ul. Adama Mickiewicza, reprezentacyjnej arterii miasta. Szczęściem w nieszczęściu było to, że na ul. Zygmuntońskiej i pozostałych z wymienionych miejsc większość zabudowań to były murowane domy, a nawet dwu- i trzypiętrowe kamienice. Pod wodą znalazło się tam 25 budynków²⁶. Inaczej było w dzielnicy Łukiszki i na Antokolu, które także bezpośrednio sąsiadowały z Wilią. Tam drewniane domy zostały zalane pod sufit, a saperzy ratowali je poprzez przywiązywanie linami do drzew. W dzielnicy Antokol 300 osób zostało ewakuowanych, jednak po tym musiały one biwakować pod gołym niebem. Jedynie dzieci zostały ulokowane w schroniskach i ochronkach miejskich²⁷. Z kolei osoby ewakuowane z ulic Safijaniki, Brzeg Antokolski oraz z dzielnicy Zwierzyniec, które nie miały możliwości udać się do rodzin czy znajomych, zostały zakwaterowane w domu na ul. Szeptyckiego, przydzielonym w tym celu przez władze miejskie²⁸. Jak zauważał reporter „Słowa”, najciężej dotknięci skutkami powodzi byli ludzie najbiedniejsi, mieszkający w drewnianych domach, ulokowanych nad samą rzeką, których stan techniczny pozostawiał wiele do życzenia²⁹. Ucierpiały także liczne przedsiębiorstwa rozlokowane nad brzegiem Wilii *vis-à-vis* dzielnicy Zwierzyniec. Istniejące tam tartaki czy garbarnie walczyły o przetrwanie³⁰.

25 *Elektrowni grozi zalanie*, „Kurjer Wileński”, z 24 IV 1931 r.

26 *Stan powodzi w Wilnie i Wileńszczyźnie dnia 24 kwietnia r. b.*, „Dziennik Wileński”, z 25 IV 1931 r.

27 *Ibidem*. Por. także *Z ostatniej chwili*, „Kurjer Wileński”, z 25 IV 1931 r.

28 *Wilja wciąż jeszcze przybiera*, „Słowo”, z 24 IV 1931 r.

29 *aż, Na terenach zagrożonych*, *ibidem*, z 24 IV 1931 r.

30 *Ibidem*.

Elektrowni miejskiej położonej na brzegu Wilii groziło zalanie. Zanim to nastąpiło w następnych dniach, już w piątek część miasta została pozbawiona zasilania elektrycznego z powodu uszkodzenia przez wodę stacji rozdzielczej prądu stałego. W celu oświetlenia ulic władze miejskie ustawiły w mieście reflektory zasilane z innych źródeł³¹.

W piątek 24 kwietnia „Kurier Wileński” optymistycznie donosił, że w czwartkową noc przybór wody właściwie ustał i należy przypuszczać, że powódź osiągnęła swój punkt kulminacyjny. Dodano jednak zastrzeżenie, że: „aczkolwiek niewykluczone są jeszcze nieprzyjemne niespodzianki”³². Niestety okazało się, że rzeczywiście nie był to jeszcze koniec spustoszenia. Sobotnie dzienniki donosiły o dalszym rozprzestrzenianiu się powodzi i kolejnych stratach. Co więcej tego dnia powódź miała już realny wpływ na stan miejscowych mediów. Redakcja „Dziennika Wileńskiego”, która miała swoją drukarnię na ul. Mostowej 1, czyli najbliżej od rzeki w stosunku do pozostałych periodyków wileńskich, z powodu utraty zasilania elektrycznego musiała wydać sobotni numer gazety jedynie na dwóch stronach. Pozostałe dzienniki, „Słowo” i „Kurier Wileński”, to samo dotknęło już następnego dnia, w niedzielę 26 kwietnia. Według stanu na godzinę 20.00 w sobotę 25 kwietnia straty poniesione przez mieszkańców Wilna były następujące: 5 kompletnie zniszczonych domów, 110 domów zatopionych, 342 rodziny ewakuowane, co dawało w sumie 1550 osób³³. Głośnym z kolei echem odbiły się w mieście informacje o zagrożeniu dla wileńskiej katedry. Już w piątek w nocy otrzymano informację, że woda przesiąka do podziemi bazyliki, co mogło mieć dalekosiężne skutki, aż do zawalenia się świątyni włącznie³⁴. Punkt kulminacyjny powodzi przypadł na noc z soboty na niedzielę (25/26 kwietnia), woda w rzekach na

31 Zatopienie kiosku rozdzielczego prądu stałego. Całe dzielnice pogrążone są w ciemnościach, „Kurjer Wileński”, z 24 IV 1931 r.

32 Dzień wczorajszy punktem kulminacyjnym powodzi, *ibidem*, z 24 IV 1931 r.

33 1550 mieszkańców Wilna wyzutyk przez powódź, „Słowo”, z 26 IV 1931 r.

34 (C), Katedrze grozi zawalenie, „Kurjer Wileński”, z 25 IV 1931 r.

terenie Wilna zaczęła wtedy wolno, ale systematycznie opadać³⁵. Mimo tego przesilenia miejscami dochodziło do nowych podtopień. Na przykład w niedzielę woda zaczęła zalewać więzienie wojskowe na Antokolu w dawnym pałacu Słuszków, w tym samym miejscu, gdzie w 1926 r. przetrzymywano aresztowanych oficerów i generałów popierających stronę rządową. Z powodu wdzierania się wody do więzienia osadzonych w nim ewakuowano na wyższe kondygnacje budynku. Z kolei w środę 29 kwietnia, mimo że woda w Wilii systematycznie opadała i powoli poziom rzeki wracał do stanu normalnego, doszło do unieruchomienia maszyn w wileńskiej elektrowni, co spowodowało odcięcie prądu dla większości odbiorców energii elektrycznej w mieście. Co gorsza została uszkodzona świeżo sprowadzona ze Szwajcarii turbina znanej firmy energetycznej Brown Boveri & Cie (BBC)³⁶. Nie obyło się także bez tragicznych wypadków. W niedzielę 26 kwietnia, kiedy woda w Wilii zaczęła systematycznie obniżać swój poziom, obok mostu Zwierzynieckiego niezidentyfikowana kobieta, razem z osuwającą się ziemią wpadła do rzeki i została porwana przez prąd, zanim ktokolwiek mógł jej pomóc. Więcej szczęścia miał jedenastoletni Józef Bójko, który w ten sam sposób wpadł do rzeki, ale w tym wypadku ofiarę udało się uratować³⁷. Szczegółowe opisanie wszelkich strat spowodowanych przez powódź w Wilnie i wszelkich jej epizodów wymaga osobnego studium. Jednak bez potrzeby wymieniania dalszych szczegółów, to co zostało przedstawione wyżej, daje podstawowe pojęcie o rozmiarach tragedii z kwietnia 1931 r.

Jak już wspomniano, od 26 kwietnia sytuacja w Wilnie zaczęła się normować, a mieszkańcy i władze miejskie mogli przystąpić do likwidacji skutków powodzi. Jak we wszystkich takich przypadkach wymagało to wiele trudu i pociągało za sobą znaczne koszty. Miasto mogło liczyć w tej sprawie na pomoc władz państwowych. Właśnie we wspomnianą niedzielę do Wilna

35 *Niebezpieczeństwo powodzi minęło*, „Słowo”, z 28 IV 1931 r.

36 *Unieruchomienia elektrowni*, „Kurjer Wileński”, z 30 IV 1931 r.

37 *Niebezpieczeństwo powodzi minęło*, „Słowo”, z 28 IV 1931 r.

przybył specjalnie w tym celu minister pracy i opieki społecznej Stefan Hubicki³⁸. Z kolei już na początku czerwca, naczelnik wydziału pracy i opieki społecznej Urzędu Wojewódzkiego w Wilnie Konrad Jocz³⁹, który koordynował prace Komitetu Pomocy Powodzianom⁴⁰, informował o podjętych działaniach na rzecz poszkodowanych⁴¹. Pomoc udzielana powodzianom miała różny charakter. Z jednej strony było to doraźne wspomaganie finansowe, z drugiej zaś poszkodowani otrzymywali pomoc w postaci potrzebnych materiałów budowlanych oraz innych dóbr. Dożywianie powodzian zakończyło się w Wilnie w pierwszych dniach czerwca⁴². Później była to współpraca przy usuwaniu skutków zniszczeń i pomoc przy odbudowie. Oprócz dostarczenia zainteresowanym tańszych materiałów budowlanych mogli oni korzystać z różnych ulg finansowych. Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych zdecydował między innymi, że osoby płacące obowiązkowe ubezpieczenie przeciwpożarowe będą miały całkowicie umorzone wszelkie należności ubezpieczeniowe w wypadku kompletnego zniszczenia domu. Osoby mniej poszkodowane miały mieć rozłożone składki na dwa następne lata⁴³. Sporo ulg zastosowała wobec ofiar powodzi także Izba Skarbowa⁴⁴. Mimo zaangażowania się instytucji państwowych, samorządowych i społecznych oraz Kościoła i tak dla wielu osób poszkodowanych przez powódź była to tragedia, która znacząco wpłynęła na ich dalsze życie. W wypadku tych osób traumatyczne przeżycia z kwietnia 1931 r. pewnie przez długie lata jeszcze

38 Konferencja w sprawie pomocy powodzianom, „Kurjer Wileński”, z 27 IV 1931 r.

39 Zmarły w maju 1939 r. Konrad Jocz pochodził z zasłużonej dla Wileńszczyzny, acz dzisiaj nieco zapomnianej rodziny szlacheckiej. Więcej szczegółów na ten temat patrz: A. Śnieżko, *Wspomnienie o Józefie Joczowej*, „Ziemia Lidzka”, (1939), nr 6, s. 177–180.

40 Powołany został centralny Komitet Pomocy Powodzianom, Komitet Wileński oraz komitety powiatowe i lokalne.

41 W.T., *Akcja pomocy powodzianom. (Wywiad z p. nacz. K. Joczem)*, „Słowo”, z 10 VI 1931 r.

42 *Ibidem*.

43 *Ibidem*.

44 *Ułgi podatkowe dla powodzian, ibidem*, z 2 VI 1931 r.

odciskały ślad w ich psychice, a przynajmniej w ich pamięci. Jednak oprócz indywidualnej pamięci pozostały do dzisiaj także ślady materialne stanowiące echo wileńskiej powodzi, które przypominają także nam wydarzenia sprzed 87 lat. Najbardziej oczywistym śladem jest niepozorna linia z datą 1931 r., wryta na froncie budynku Biblioteki Litewskiej Akademii Nauk im. Wróblewskich (dawny pałacu Ordynacji Tyszkiewiczów)⁴⁵, wskazująca maksymalny poziom wody podczas powodzi.

Zdecydowanie bardziej okazałe wygląda natomiast pomnik wystawiony w Wilnie, w 1934 r., poświęcony pamięci Mieczysława Dordzika. Już 27 maja 1931 r., z inicjatywy Towarzystwa Przyjaciół Młodzieży Chrześcijańskiej (TPMC), w mieszkaniu Marii Jeleńskiej, doszło do powołania, afiliowanego przy TPMC, Komitetu Uczczenia Pamięci ś. p. Mieczysława Dordzika⁴⁶. Na jego czele stanął dr Stanisław Białas. Następnego dnia, w czwartek 28 maja, na posiedzeniu Rady Miejskiej, w ramach nagłych wniosków uczczono minutą ciszy młodego bohatera, a następnie jednogłośnie uchwalono, aby wyasygnować 500 zł na rzecz utworzonego dzień wcześniej komitetu uczczenia jego pamięci⁴⁷. Z kolei w piątek 29 maja, na łamach „Słowa” ukazał się obszerny, dość egzaltowany, artykuł jednego z kolegów Dordzika, przybliżający zarówno osobę bohatera, jak i okoliczności jego śmierci. Autor kończył swój tekst następującymi słowami:

A było to w dzień św. Jerzego - rycerza, który podobnie jak Mietek, dał życie z miłości. Teraz w Wilnie spokój. Powódź minęła. Wody Wilenki znów ciche i spokojne, pokazują bez zawstydzenia płytkie, nagie dno rzeki. Ale o Dordziku, co życie swe położył i nie żałował, nie powinni zapomnieć ci, którzy więcej nad interes i pieniądz cenią skarby ducha i ofiarnej woli. Powinien znaleźć się literat, który opisze, to szlachetne życie i odda potomności, inni niech donośnie odezwą się do społeczeństwa i zażądają spłaty

45 Biblioteka nosi taką nazwę od 2010 r. i jest to nawiązanie do przedwojennej nazwy tej instytucji, czyli Państwowej Biblioteki im. Eustachego i Emilii Wróblewskich w Wilnie.

46 *Pamięci ś. p. Mieczysława Dordzika*, „Słowo”, z 28 V 1931 r.

47 Kim, *Czwartkowe posiedzenie Rady Miejskiej*, *ibidem*, z 30 V 1931; *Doniosłe posiedzenie Rady Miejskiej*, „Kurjer Wileński”, z 29 V 1931 r.

gigantycznego stosu młodocianego życia. Mietek powinien mieć mogiłę po Bożemu z krzyżem pańskim na wysokiej kolumnie, rodzice, którzy stracili jedynaka, pamięć społeczeństwa. Od młodych najlepiej ją wyrazi zbiorowy adres młodzieży szkół wileńskich z podzięką za dobre wychowanie syna. Obowiązkiem Ojczyzny uwieńczyć mogiłę Mietka, pomnik wystawiony przez Wilno, - Krzyżem Zasługi⁴⁸.

Jak już wspomniano wcześniej, w mieście pamiętano wtedy o Dordziku i czyniono pierwsze kroki, aby uczcić go w sposób szczególny. Dnia 30 maja na łamach „Słowa”, w rubryce wymieniającej ofiary przekazywane redakcji na rzecz powoździan, ukazała się informacja o pierwszej wpłacie na pomnik Dordzika w wysokości 10 zł, sygnowana podpisem M.J. Deul⁴⁹. Niestety brak jest dokładniejszych informacji o darczyńcach, jednak wiadomo, że osoby ukrywające się pod inicjałami M. i J. były właścicielami mleczarni zajmującej się hurtowym kupnem i sprzedażą masła oraz sera, mieszczącej się na ul. Rudnickiej⁵⁰, w części miasta, gdzie dominowała ludność żydowska⁵¹. Z dużą dozą prawdopodobieństwa, szczególnie ze względu na lokalizację przedsięwzięcia, należy przypuszczać więc, że pierwszymi prywatnymi ofiarodawcami na pomnik dla Mieczysława Dordzika byli wileńscy Żydzi.

W czerwcu 1931 r. sprawa tragicznych wydarzeń z 23 kwietnia przestała jednak być już tematem głównym artykułów w prasie wileńskiej. Jeszcze tylko nieco ponad dwa tygodnie później, kiedy minister spraw wewnętrznych Felicjan Sławoj Składkowski odznaczył pośmiertnie Dordzika Medalem za Ratowanie

48 J., *Jak zginął ś. p. Mieczysław Dordzik. (Opowiadanie kolegi)*, „Słowo”, z 29 V 1931 r.

49 *Ofiary*, *ibidem*, z 30 V 1931 r.

50 W zależności od wydawnictwa, czy tekstu ogłoszenia w gazetach, nazwisko to spotykamy w dwóch zapisach. Jako Deul lub Deull. Por. *Spis abonentów sieci telefonicznych Dyrekcji Okręgu Poczty i Telegrafów w Wilnie na 1939 r.*, Warszawa 1939, s. 58; *Rocznik Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny Województwa Wileńskiego*, red. K. Wójcicki, Wilno 1934, bez paginacji s. 1 w dziale ogłoszeń na końcu wydawnictwa.

51 W czasie II wojny światowej na ul. Rudnickiej znajdowała się brama wejściowa do pierwszego getta stworzonego przez Niemców dla miejscowych Żydów. Por. Г. Шып, *Еспеу в Вильно. Хроника 1941-1944 гг.*, Санкт-Петербург 2000, s. 26; A.R. Čaplinskas, *Vilniaus gatvių istorija. Valdovų kelias. Pirma knyga. Rūdninkų gatvė*, Vilnius 2001, s. 72-73.

Ginących⁵², znajdujemy na łamach prasy notatkę informującą o tym fakcie⁵³. W późniejszych dniach, a następnie tygodniach i miesiącach, temat powoli odchodził w zapomnienie, przykrywany wiadomościami o nowych sensacyjnych wydarzeniach. Mimo to, powołany 27 maja 1931 r., Komitet Uczczenia Pamięci śp. Mieczysława Dordzika działał i powoli dążył do realizacji wyznaczonego sobie celu. Niestety trudno dzisiaj znaleźć szczegółowe informacje dokumentujące przebieg tych prac, co wskazuje na to, że zbiórka pieniędzy i praca nad przygotowaniem pomnika odbywały się spokojnie, bez szczególnego nagłaśniania. O wykonanie stosownego pomnika poproszono wileńskiego artystę rzeźbiarza, profesora na Wydziale Sztuk Pięknych Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, Bolesława Bażukiewicza. Był on już autorem kilku rzeźb i pomników stojących w Wilnie. Między innymi jego dziełem jest rekonstrukcja w 1901 r. rzeźby św. Jacka na pomniku stojącym przy dawnej rogatce miejskiej⁵⁴. W 1902 r. przygotował alegoryczną, czterometrową rzeźbę *Elektra* wieńczącą narożnik budynku elektrowni miejskiej w Wilnie. W 1910 r. współpracował z Antonim Wiwulskim przy budowie pomnika Grunwaldzkiego w Krakowie. W 1922 r. przygotował popiersie Stanisława Moniuszki, które ustawiono na postumencie ewakuowanego przez Rosjan w 1915 r. pomnika Aleksandra Puszkina, tworząc w ten sposób pomnik polskiego kompozytora. W 1923 r. wykonał płaskorzeźbę polskiego orła, którą umieszczono na południowej elewacji Ostrej Bramy. Jest także autorem tablicy pamiątkowej i popiersia Juliusza Słowackiego (1927 r.) umieszczonego na jego wileńskim domu oraz pomnika wileńskiego filantropa Józefa Montwiłła (1935 r.) i pomnika nagrobnego Joachima Lelewela (1932 r.).

Wilno nie było miastem bogatym, a co więcej ucierpiało znacznie podczas I wojny światowej i wojny polsko-radzieckiej 1919–1920 r., trudno więc było liczyć na to, że uzyska się jakieś niebotyczne środki na pomnik dla Mieczysława

52 Odznaczenie to było ustanowione rozporządzeniem Prezydenta RP z dnia 22 III 1928 r. i przeznaczone dla nagrodzenia osób, które wykazały się szczególnymi czynami, ratując tonących oraz ofiary innych wypadków. Por.: Dz.U. RP. z 1928, nr 37, poz. 351.

53 *Lista osób nagrodzonych za ratowanie ginących*, „Słowo”, z 19 VI 1931 r.

54 Szerzej na temat tego pomnika zob.: J. Kurczewski, *Pamiątką uroczystego poświęcenia pomnika i statuy ś. Jacka w Wilnie na przedmieściu Pohulance*, Wilno 1906.

Dordzika. Tym bardziej że w tym samym czasie wiele energii i środków poświęcano w mieście kolejnej już inicjatywie budowy pomnika Adama Mickiewicza⁵⁵. Siłą rzeczy Bałzukiewicz zdecydował się na dzieło skromne, mające być przede wszystkim symbolem. Tworzy go, umieszczona na niewysokim kamiennym postumencie, czarna kamienna płyta ujęta między dwiema jasnymi kolumnami z granitu. Na płycie centralnym elementem jest płaskorzeźba z wizerunkiem Matki Boskiej Ostrobramskiej, Matki Miłosierdzia, a poniżej umieszczono napis dedykacyjny i cytat z Biblii. Główny napis na pomniku brzmi następująco: „Tu obok w Wilence dn. 23 kwietnia 1931 roku zginął śmiercią bohatera Mieczysław Dordzik ucz. Szkoły Rzemieślniczej ratując z fal pamiętnej powodzi małego Chackiela Charmaca. Ów czyn dziecka Wilna z chrześcijańskiej miłości bliźniego zrodzony, uczciła tym pomnikiem ludność wileńska”. Pod spodem zaś jako motto, nieznacznie przeredagowane słowa z I listu św. Pawła do Koryntian⁵⁶: „Nie szukam, co mnie pożyteczne jest, ale co wielom. I Kor. 10. 33”.

Pomnik autorstwa Bałzukiewicza był hołdem dla bohaterkiego młodzieńca, ale w swojej symbolice odnosił się, oprócz upamiętnienia wydarzeń z czasów powodzi, także do bardzo ważnego problemu, jakim były relacje chrześcijańsko-żydowskie w Polsce międzywojennej. W tym samym roku co powódź, 10 listopada 1931 r. doszło w Wilnie do innego, tragicznego zdarzenia. Jesienią wspomnianego roku przetoczyła się przez polskie uniwersytety fala zamieszek na tle antysemickim. Niestety dotarła ona także do Wilna, i to z tragicznym finałem. Właśnie 10 listopada obok budynków uniwersyteckich mieszczących prosektorium doszło do starcia studentów chrześcijan

55 Pomnik Mickiewicza starano się postawić w Wilnie już w 1858 r., a następnie podejmowano tę inicjatywę jeszcze wielokrotnie. W interesującym nas momencie pracowano nad ostatnim projektem, autorstwa Henryka Kuny, który został zatwierdzony do realizacji 17 III 1932 r. Szerzej na temat budowy pomników Mickiewicza w Wilnie, zob.: P. Szubert, *Pomnik Adama Mickiewicza w Wilnie*, „Blok-Notes Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza”, nr 9 (1988), s. 195–236.

56 W oryginale cały fragment brzmi następująco: „Bądźcie bez obrażenia Żydom i poganom i kościołowi Bożemu: jako się i ja wszym we wszystkim podobam, nie szukając, co mnie pożyteczne jest, ale co wielom, aby byli zbawieni”; cyt. za: *Księgi Starego i Nowego Testamentu z łacińskiego na język polski przełożone* przez Ks. D. Jakóba Wujka, Warszawa 1923, s. 190 (osobna paginacja dla Nowego Testamentu).

i Żydów. W trakcie bójki jeden z polskich studentów, Stanisław Waclawski, został ugodzony kamieniem w głowę, co spowodowało jego śmierć⁵⁷. Jak ten wypadek został przyjęty przez polską młodzież, najlepiej ilustruje napis umieszczony na nagrobku ofiary jaki ufundowała Bratnia Pomoc Polskiej Młodzieży Akademickiej USB w Wilnie. Wygląda on następująco:

Ś. P.
 STANISŁAW WACŁAWSKI
 STUDENT U.S.B.
 CZŁONEK O.W.P.
 PADŁ W WALCE O WIELKĄ POLSKĘ
 UKAMIENIOWANY PRZEZ ŻYDÓW
 10 XI 1931 R.

Przez kolejne lata, aż do wybuchu II wojny światowej nazwisko Waclawskiego były wykorzystywane podczas kolejnych demonstracji organizowanych na uniwersytetach przez młodzież nacjonalistyczną. Trudno odpowiedzieć, czy był to zabieg świadomy, ale w praktyce pomnik Dordzika, z wyraźnym przesłaniem o miłości bliźniego i podkreśleniu, że tym bliźnim jest także Żyd, jest wyraźnym sygnałem wskazującym na niezgodę wilnian na rasistowskie zachowania i empatię w stosunku do innych narodowości. Mimo różnych zawirowań, jakie miały miejsce w Wilnie w okresie międzywojennym, wydaje się, że przesłanie z pomnika ku uczczeniu Mieczysława Dordzika przedstawia tę „prawdziwą twarz” społeczności wileńskiej.

57 Dokładny opis tych wydarzeń zob.: A. Srebrakowski, *Sprawa Waclawskiego. Przyczynki do historii relacji polsko-żydowskich na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie*, „Przegląd Wschodni” (2004), t. 9, z. 3, s. 575–601.



Informacja o uroczystościach ku pamięci Mieczysława Dordzika.

Źródło: „Słowo”, z 23 IV 1934 r.

Uroczyste odsłonięcie pomnika nastąpiło w poniedziałek 23 kwietnia 1934 r. Najpierw o godzinie 9.00, w pobernardyńskim kościele św. Franciszka i św. Bernarda odbyło się nabożeństwo o spokój duszy młodego bohatera. Uczestniczyli w nim przedstawiciele władz miejskich, starostwa grodzkiego, kuratorium, uniwersytetu i wielu innych instytucji. Bardzo licznie stawiła się młodzież, a harcerze pełnili wartę honorową przy symbolicznym katafalku umieszczonym w kościele. Przybyła też licznie reprezentowana delegacja Gimnazjum Żydowskiego Towarzystwa Pedagogów⁵⁸. Nabożeństwo celebrował ks. kanonik Tadeusz Zawadzki, będący jednym z inicjatorów budowy pomnika. Po nabożeństwie wszyscy zebrani udali się poprzez szpaler, jaki utworzyli harcerze do, oddalonego o 300 m od kościoła, pomnika. Odsłonięcia dokonał wojewoda wileński Władysław Jaszczolt. Następnie wygłoszono

⁵⁸ Uczciliśmy pamięć Dordzika, „Słowo”, z 24 IV 1934 r.

kilka przemówień. Jako pierwszy zabrał głos nowy przewodniczący Komitetu Uczczenia Pamięci Mieczysława Dordzika, Michał Obiezierski:

Mijają dziś trzy lata, gdy na tym samym miejscu, na którym stoimy, rozległ się krzyk śmiertelnej rozpacz, krzyk matki, której dziecko stoczyło się w groźnie huczące, spienione, wściekłe fale Wilenki. Krzyk ten odbił się bez echa o stojące wokoło tłumy ciekawych obserwatorów rozszalałego żywiołu. Ale wśród tych ludzi znalazło się jedno serce, w którym nie mógł krzyk ten przebrzmieć bez echa, serce dla którego Boska nauka o miłości bratniej nie była tylko czczym słowem, lecz nierozdzielnie zrosła się z czynem. Bez sekundy wahania Mieczysław Dordzik skoczył w spienione odmęty na ratunek matemu Chackielowi Charmacowi, błyskawicznie złożył swe młode życie w ofierze najszczytniejszej Idei, która z wyżyn Krzyża zabłysła nad światem...

W dniu dzisiejszym zebraliśmy się tutaj, aby tym skromnym pomnikiem złożyć hołd temu wiekopomnemu Czynowi – aby świetlaną pamięć tego świętego dziecka Wileńskiego przekazać czci i uwielbieniu potomnych. – Zaiste dumni być możemy, że Wilno go wydało, ale i tym większy nakłada to na nas obowiązek, aby jego bohaterska ofiara nie zginęła dla przyszłości, lecz aby przede wszystkim tu między nami wydała owoc obfity.

Panie Prezydencie! Oddając ten pomnik pieczy miasta, promieniującego na całą Polskę mocarstwową ideą konfraterni Jagiellonowej, w imieniu Komitetu życzę, aby wśród ogólnego rozpętania dzisiejszych nacjonalizmów i wielkiego partyjniactwa, prowadzącego do nienawiści w stosunkach między ludźmi i narodami, czyn naszego młodego bohatera był jasną pochodnią oświetlającą jedyną prawdziwą drogę, aby również był symbolem tej Miłości, która jedyna czynom naszym nadaje Nieśmiertelność⁵⁹.

Następnie wiceprezydent Wilna inż. Henryk Jensz przyjął w imieniu miasta odsłonięty pomnik, po czym przekazał go pod opiekę wileńskich harcerzy. Po tej ceremonii głos zabrał kolejny członek Komitetu Uczczenia Pamięci Mieczysława Dordzika, działacz harcerski, Antoni Narwojsz:

Przed kilku zaledwie dniami braliśmy udział w oddaniu hołdu naszym wielkim poległym, naszym bohaterom co w pamiętnych dniach kwietniowych Wilno dla Polski zdobyli. – Dzisiaj jesteśmy uczestnikami podobnej uroczystości żałobnej i radosnej zarazem, bo przecież „miejsce śmierci bohatera jest miejscem nie smutku i żałoby a radosnego tryumfu”. Miejszem też tryumfu wielkiej idei bezinteresownej ofiary posuniętej aż do oddania siebie całego jest ten tu oto brzeg Wilenki, gdzie dzisiaj wznosi się ten skromny pomnik pod waszą harcerki i harcerze opiekę oddany.

Przyjmijcie go więc jako symbol tej idei, której zawsze wierni być macie, a która się nie gdzieindziej jeno właśnie w waszym prawie harcerskim i przyrzeczeniu zawiera jako „niesienie pomocy bliźniemu” a bliźniego widzi harcerz w każdym człowieku bez różnicy wyznania i narodowości.

Ś. p. Mieczysław Dordzik, nie będąc harcerzem z imienia, był nim z ducha, był waszym bratem duchowym, najbliższym, najserdeczniejszym, albowiem czynem swoim wykazał jak daleko sięgać może i czego żądać od swych adeptów ów postulat prawa harcerskiego, który jest niczym innym, jak urzeczywistnieniem w czynie Przykazania o miłości bliźniego. Bo naprawdę, by się zerwać na krzyk dziecka na rozpaczliwe wołanie matki, żeby się rzucić bez wahania i namysłu w lodowate, burzliwe fale rzeki i to wówczas, gdy koledzy i przyjaciele wstrzymują mówiąc: „zostań, daj spokój, co robisz, nie wyratujesz” trzeba ażeby w duszy tego chłopca owo przykazanie miłości nabrało mocy kategorycznego nakazu woli, by w sercu jego rozgorzało wielkim, żarliwym płomieniem w którym spaliło się do cna wszystko, to co ludzie zowią instynktem, samozachowawczym, rozważą, rozsądkiem. Bo też czy bohaterzy i ludzie wielkiego czynu nie są właściwie pozbawieni t. zw. zdrowego rozsądku i czy nie są to w opinii przeciętnego ogółu jacyś szaleńcy, czy straceńcy? Czy nie za takich byli uważani niegdyś ci, co w sierpniu r. 1914 porwali się na wielki bój o Polskę? – Tamci wielcy i na kartach historii ich imiona złotymi zgłoskami wyryte, ten skromny, cichy a wielki tą swoją skromnością i cichością.

Niech że więc ten pomnik pod waszą harcerki i harcerze troskliwą pieczę świadczy po najdłuższe czasy o potędze i mocy ducha ludzkiego co ożywiony uczuciem miłości i solidaryzmu społecznego nie zna granic dla swej ofiarności a do was droga młodzieży powołanej do czuwania nad całością pomnika może przemówi ten kamień mocnym hasłem angielskiego skauta: „bądź gotów” – „bądź gotowa” – jeżeli nadejdzie chwila uczynić tak jak on⁶⁰.

Na zakończenie uroczystości głos zabrał przedstawiciel gminy żydowskiej, były poseł na Sejm I i II kadencji, dr Jakub Wygodzki. Od tego momentu w sąsiedztwie soboru Przenajświętszej Bogurodzicy, nad brzegiem niewielkiej rzeczki, jaką jest w stanie normalnym Wilenka, stoi świadectwo bohaterstwa młodego wilnianina, który ofiarował swoje życie, ratując bliźniego bez patrzenia się na jego pochodzenie, status czy poglądy.



Pomnik ku pamięci
Mieczysława Dordzika,
fot. A. Srebrakowski

Swoistym echem wileńskiej powodzi 1931 r. jest jeszcze jedno miejsce znajdujące się w samym historycznym centrum miasta. Jak już wspomniano podczas opisu przebiegu powodzi, w wielkim niebezpieczeństwie znalazła się katedra św. Stanisława Biskupa i św. Władysława. Podmycie fundamentów doprowadziło do pęknięcia murów, co w ostateczności mogło doprowadzić do zawalenia się tej budowli. Pierwsze tego oznaki objawiły się niedługo po ustąpieniu wody zalewającej miasto, kiedy doszło do osunięcia się posadzki w kaplicy św. Kazimierza oraz w lewej nawie bocznej kościoła⁶¹. W tym momencie konieczne było już powołanie specjalnego zespołu zajmującego się ratowaniem tej pamiątki historycznej. W dniu 17 lipca został zawiązany Komitet Ratowania Bazyliki Wileńskiej⁶². Szczęśliwie się złożyło, że dzięki odtworzeniu w 1919 r. wileńskiego uniwersytetu jako Uniwersytetu Stefana Batorego (USB), na miejscu znajdowało się wielu fachowców z zakresu architektury, sztuki, geologii, a także inżynierów. Kierownikiem zespołu ratującego najważniejszy zabytek Wilna został architekt Juliusz Kłos, wykładowca USB, znany do dzisiaj ze swoich przewodników. Pierwszym zadaniem, jakie się podjęto, było dokładne zbadanie podziemi katedry. Pierwszy sygnał, że w Wilnie może dojść do sensacyjnego odkrycia, pojawił się 26 sierpnia 1931 r. Wtedy po osunięciu się posadzki w kaplicy św. Kazimierza pod ołtarzem znaleziono urny z sercem oraz wnętrznościami króla Władysława IV. Jednak dopiero 21 września, o godzinie 8.45 podczas dalszego zabezpieczania fundamentów, w głównej nawie kościoła, tuż przed prezbiterium, odnaleziono zamurowane pomieszczenie. Stwierdzono, że jest to średniowieczna krypta, do której wcześniej nie było żadnego dostępu. Jak się okazało już po wstępnych oględzinach, była to krypta grobowa zawierająca szczątki króla Aleksandra Jagiellończyka oraz obu żon Zygmunta Augusta – Elżbiety i Barbary Radziwiłłówny. Osobą, która otworzyła kryptę i jako pierwsza rozpoznała, z jakim znaleziskiem miano do czynienia, był Jan Peksza, pomocnik kierownika prac

61 S. Cywiński, *Bazylika Wileńska - szkic ogólny*, [w:] *Bazylika Wileńska*, Wilno [b.d.].

62 *Nadzwyczajne walne zebranie Komitetu Ratowania Bazyliki Wileńskiej*, „Kurjer Wileński”, z 22 IX 1931 r.

prof. Juliusza Kłosa⁶³. Po stwierdzeniu ważności odkrycia zawiadomił on Kłosa oraz wojewódzkiego konserwatora zabytków dr. Stanisława Lorentza, którzy podjęli wymagane kroki natury administracyjnej. Od tego momentu rozpoczęły się właściwe działania dokumentacyjne i zabezpieczające. Aby lepiej się wczuć w atmosferę sensacji sprzed 87 lat, oddajmy głos dziennikarzowi wileńskiemu, który relacjonował współczesnym to odkrycie:

Na pierwszym planie od otworu, wśród murszu drzewnego spoczywa ukoronowana czaszka króla Aleksandra. Śniedź zabarwiła królewskie skronie zielenią, czoło pokryła rdza stuleci. Opodal czaszki króla porozrzucane w nieładzie leżą kości piszczelowe, żebra, opodal zaś wśród żelaznych klamr, spajających ongiś trumny, kości golenicowe i próchno desek grobowca. Korona grobowa typu królewskiego, pokryta z wierzchu osypującym się ze sklepienia wapnem, zdradza wybitnie swe pochodzenie stylowe z początku XVI wieku, jest świetnie zachowaną i nieuszkodzoną.

Wśród kałuż podskórnej wody i wśród obelkowania, równoległe do zwłok królewskich leży trumna-sarkofag Barbary Radziwiłłówny.

Pokrowiec, wskutek nader odpornego materiału, z którego sporządzony został (jest to sarkofag sporządzony z aliażu spieszno-cementowego, pokryty dziś już stleniałymi płytami cynowymi), wyszedł obronną ręką z działania erozji wód podskórnych i zachował się stosunkowo najlepiej.

Pełzający strumień światła remingtona ukazuje cal po calu renesansowej brokaty, w którą spowita została trumna żony-kochanki królewskiej. Wśród florystycznego deseni widnieją świetnie zachowane insygnia koronne Korony Litwy i herb rodowy Radziwiłłów „Trzy trąby”. Na załamaniu się sarkofagu widnieje mosiężna tabliczka, będąca metryką trumny. Wieko trumny osiadłe chroni przed ciekawym okiem widza swą zawartość.

Błądzące światło ukazuje jedynie spod gruzów fałd sukni, czy wewnętrznego całunu oraz żółtką kość. Tam pod wiekiem sarkofagu spoczywa królowa, której ostatnim życzeniem było powrócić do Wilna. Ona tak za życia kochała śpiew litewskich słowików... Tu przeżyła przecież najszczęśliwsze chwile z królewskim swym mężem-kochankiem.

63 P. Śledziwski, *Kościół św. Anny - św. Barbary intra muros castris vilenensis*, „Ateneum Wileńskie” R. IX (1934), s. 30.

Opodal poza wyniosłością sarkofagu Barbary, wśród gruzu i zwalisk spoczywają rozsypane w nieładzie szczątki królowej Elżbiety.

Rozrzucone przez wodę, która tak często do królewskiego grobowca zaglądała, rozsypane w nieładzie i uszkodzone najbardziej...

Z trumny i gieźl nie pozostało tu śladu.

Opodal na wykuszu muru ułożono tabliczkę grobową, koronę renesansową i złoty łańcuch, który zapewne zmarła królowa miała na szyi zawieszony.

Ponad szczątkami królewskimi, na 1 m. 40 cm. wznosi się gotyckie sklepienie. Potężny mur osiada, łuk załamuje się i wygina.

Złożone opodal korona, łańcuch oraz tablica grobowa, jak wspomnieliśmy na wykuszu muru, a należące do kr. Elżbiety, nasuwają przypuszczenie, że grobowiec był w wiele lat po złożeniu ciał królewskich naruszony, a przedmioty, należące do kr. Elżbiety, z uszkodzonej trumny wyjęte i ułożone opodal.

Istnieje również hipoteza, że odnaleziony grobowiec nie był pierwotnie na złożenie ciał królewskich przeznaczony, stał się nim mianowicie jako safes zwłok monarszych w roku 1658 przed najściem moskali⁶⁴.

Odnalezienie nekropolii królewskiej w Wilnie miało ogromne znaczenie dla miasta. Mimo wielkich aspiracji i trudów nieszczędzonych, aby je zrealizować, bardzo ciężko było temu miastu wyjść poza ramy prowincjonalnego ośrodka w najbardziej części kraju. Już wiele lat po wojnie, w czasie pobytu na emigracji, Czesław Miłosz pisał do Tomasa Venclovy: „Bo Wilno było zadupiem: niesłychanie wąska baza, jeżeli odliczyć Żydów mówiących i czytających w yidish albo po rosyjsku i lud «tutejszy», nie czytający nic. Co zostało? Trochę inteligencji szlacheckiego pochodzenia, na ogół dość tępej”⁶⁵. Opinia Miłosza jest radykalna i na pewno wpływ na nią miała jego osobista megalomania, ale nie należy udawać, że Wilno było najważniejszym centrum kulturalnym i gospodarczym II Rzeczypospolitej. Jednak dzięki grupie ludzi,

64 M.J., *Odnalezienie grobów królewskich w Bazylice Wileńskiej*, „Dziennik Wileński”, z 22 IX 1931 r.

65 C. Miłosz, *Do Tomasa Venclovy*, [w:] *Zaczynając od moich ulic*, Paryż 1985, s. 35.

skupionej głównie wokół USB, sukcesywnie ranga miasta zaczęła się podnosić. Odkrycie nekropolii królewskiej dawało zaś tym ludziom nowe argumenty i pretekst do zainteresowania miastem ze strony władz centralnych w Warszawie oraz przyciągnięcie uwagi wpływowych środowisk w innych centrach kulturalnych w Polsce. Jest więc zrozumiałe, że całemu wydarzeniu nadano bardzo uroczystą oprawę. Już następnego dnia po ogłoszeniu odkrycia wybitny malarz, profesor USB, Ferdynand Ruszczyk przygotował specjalną dekorację katedry. Nad wejściem do krypty królewskiej rozwieszono ogromny purpurowy baldachim, a obok wystawiono posterunek warty honorowej, wszystko zaś dodatkowo ozdobiono kwiatami przekazanymi przez miasto⁶⁶. W ciągu czterech dni prof. Kłós opracował pomysł techniczny i artystyczny nowoczesnej aranżacji mauzoleum, aby można je było udostępnić zwiedzającym⁶⁷. Zaczęte tak dynamicznie prace w późniejszym okresie zaczęły się wydłużać. Najpierw prof. Kłós, któremu Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego zleciło wykonanie projektu budowy mauzoleum, 18 sierpnia 1932 r., uznając, że czyni mu się różne przeszkody, zrezygnował z kierowania pracami o charakterze architektonicznym. Nie wiadomo, czy zmieniłby on swoją decyzję i wrócił do kierowania pracami, gdyż 5 stycznia 1933 r. zmarł na atak serca. Kierownictwo prac w katedrze przejął inż. Henryk Wąsowicz z Warszawy. W swoim projekcie wykorzystał on główne założenia przedstawione wcześniej przez prof. Kłosa. Po wykonaniu podstawowych prac przystąpiono do ostatecznego wykonania wnętrza krypty. W tym celu na początku 1937 r. zlecono przygotowanie odpowiedniego projektu, którego autorem ostatecznie został inż. Stanisław Bukowski. Ten projektant także korzystał z wcześniejszych pomysłów prof. Kłosa, jednak znacznie je modyfikował. Choć wszystkie główne prace udało się pomyślnie wykonać i do 1939 r. mauzoleum było właściwie ukończone, to jednak do wybuchu wojny nie udało się wykonać jeszcze następujących prac: wykucie ozdobnych krat, lamp, tablic

66 M. Morelowski, *Wielkie święto Królewskiego Wilna (odkrycie królewskich szczątków i insygniów)*, „Kurier Wileński”, z 23 IX 1931 r.

67 P. Śledziewski, *Mauzoleum królewskie w bazylice wileńskiej*, „Wilno”, (1939), nr 2, s. 112.

z napisami, sarkofagów i urny oraz figury Bogarodzicy⁶⁸. Mimo że przed wojną nie udało się otworzyć podziemi katedry dla zwiedzających, prace wykonane wtedy pozwoliły po wojnie nowym gospodarzom miasta na dokończenie dzieła rozpoczętego przez Polaków. Dzisiaj turyści odwiedzający Wilno, stolicę wolnej Litwy, mogą już bez problemu oglądać królewską nekropolię, której pomysłodawcą był zasłużony dla miasta prof. Juliusz Kłos.

Pisząc o odnalezieniu grobów królewskich w podziemiach wileńskiej katedry, warto jeszcze wspomnieć o głośnej aferze medialnej, jaka wybuchła na początku roku 1933. Otóż uszkodzenie katedry spowodowane powodzią z 1931 r., a następnie odkrycie grobów królewskich, zmusiły władze kościelne w Wilnie do wyasygnowania znacznych sum na pokrycie niezbędnych napraw. Trzeba pamiętać, że powódź nawiedziła Wilno w czasie, gdy cały świat zmagał się z wielkim kryzysem. Taka sytuacja znacznie ograniczyła wszelkie możliwości inwestycyjne. Na początku 1933 r. zaczęto informować o kłopotach finansowych Komitetu Ratowania Katedry Wileńskiej. W takich okolicznościach, 15 stycznia 1933 r., na łamach warszawskiego „Kuriera Porannego” ukazał się artykuł, w którym bez podania źródła informacji zasugerowano, że arcybiskup Romuald Jałbrzykowski dla ratowania kondycji finansowej zastanawia się nad sprzedażą za granicę kolekcji siedemnastowiecznych gobelinów, jakie znajdowały się w skarbcu katedralnym⁶⁹. Dwa dni później wileńskie „Słowo” bazując na tekście warszawskiego dziennika, opublikowało artykuł Waleriana Charkiewicza, w którym starano się wyjaśnić całą sprawę. Aby rozjaśnić wszelkie niejasności, autor zwrócił się o komentarz do kurii arcybiskupiej w Wilnie. Tam też uzyskał zapewnienie, „że sprawa sprzedaży gobelinów nie jest bynajmniej aktualna”⁷⁰. W dalszej części artykułu przedstawiono wszelkie argumenty przeciwko takiemu sposobowi pozyskania środków na ratowanie jednego zabytku poprzez pozbycie się drugiego. W ostatnim zdaniu

68 *Ibidem*, s. 119.

69 w., *Cenne gobeliny z katedry Wileńskiej mają być sprzedane zagranicę*, „Kurjer Poranny”, z 15 I 1933 r.

70 W.Ch. [Walerian Charkiewicz], *Gobeliny z Bazyliki Wileńskiej*, „Słowo”, z 17 I 1933 r.

Charkiewicz wyraźnie jednak zaznacza: „Dlatego też wszelkie pogłoski o zamierzonej sprzedaży gobelinów należy odeprzeć jako niedorzeczne – samą zaś myśl o podobnej możliwości odrzucić, jako bezsensowną i barbarzyńską”⁷¹. Mimo że artykuł w „Słowie” nie potwierdzał pogłosek z „Kurierza Porannego”, wileńskie środowiska artystyczne zareagowały na plotkę bardzo gwałtownie. Istniejąca w mieście Rada Wileńskich Zrzeszeń Artystycznych (RWZA)⁷² w dniach 17 i 18 stycznia przeprowadziła zebrania, podczas których omówiono sprawę gobelinów, następnie zaś członkowie Rady zaczęli interweniować u lokalnych władz różnego szczebla. Dalszymi krokami były zebrania protestacyjne, a nawet powołanie 28 stycznia Komitetu Wykupu Gobelinów Katedralnych⁷³. Gorąca atmosfera wokół nagłośnionej plotki zmusiła Kapitułę Metropolitalną Wileńską do wydania 24 stycznia specjalnego oświadczenia, w którym jeszcze raz podkreślono: „Kapituła podkreśla że sprawa wyzbycia się gobelinów w obecnym czasie nie jest aktualną”⁷⁴. Jednak już w następnym zdaniu zaznaczono, że „Gdyby jednak stanęła wobec alternatywy – Bazylika, czy też gobeliny bez niej, raczej złoży i tę ofiarę, byleby uratować świątynię, więcej cenny pomnik wiary i kultury, niż gobeliny”⁷⁵. To jednak nie uspokajało przedstawicieli środowisk kulturalnych w Wilnie. Według relacji Stanisława Lorentza, który był wtedy wojewódzkim konserwatorem zabytków w Wilnie, arcybiskup Jałbrzykowski rzeczywiście zwrócił się do niego z prośbą o udzielenie zezwolenie na sprzedaż za granicę wileńskich gobelinów, na co on się jednak nie zgodził. To spowodowało szukanie innych dróg załatwienia sprawy przez władze kościelne. Arcybiskup Jałbrzykowski

71 *Ibidem*.

72 RWZA zrzeszała 8 organizacji: Związek Zawodowy Literatów Polskich, Wileńskie Towarzystwo Artystów Plastyków, Wileńskie Towarzystwo Filharmoniczne, Polskie Towarzystwo Muzyki Współczesnej, dwie wileńskie filie Związku Artystów Scen Polskich, Koło Miłośników Wilna, Sekcję Artystyczną Towarzystwa Popierania Przemysłu Ludowego i Towarzystwo Bibliofilów w Wilnie.

73 *Obrona gobelinów wileńskich. Fakty - Dokumenty, głosy prasy*, Wilno 1933, s. 20–21.

74 *Ibidem*, s. 35.

75 *Ibidem*.

zwrócił się z tą samą prośbą bezpośrednio do ówczesnego premiera Aleksandra Prystora, który zalecił Lorentzowi wydać takie pozwolenie. Gdy ten nadal się temu sprzeciwiał, premier polecił zdjąć go ze stanowiska⁷⁶. Jak wynika z relacji późniejszego dyrektora Muzeum Narodowego w Warszawie, działania RWZA doprowadziły do tego, że arcybiskup Jałbrzykowski ostatecznie zrezygnował z możliwości sprzedaży gobelinów, zaś Lorentz wrócił na swoje stanowisko. Argumentem, jaki mógł przekonać arcybiskupa, mogło być to, że na prace remontowe potrzeba było w danym momencie 800 tys. zł, zaś za gobeliny oferowano jedynie 70 tys. złotych⁷⁷. Po fali wielkich emocji sprawa wkrótce ucichła, a dzisiaj śladem po niej jest publikacja przygotowana przez RWZA, zbierająca wszelkie informacje związane z aferą gobelinową⁷⁸.

Od powodzi w Wilnie z 1931 r. minęło już 87 lat i trudno już dzisiaj dotrzeć do naocznych świadków tych wydarzeń. Jednak pomnik Mieczysława Dordzika i królewska nekropolia w katedrze wileńskiej będą nadal nam przypominać o tamtych gwałtownych wypadkach. Przedstawione powyżej historie powinny także skłonić czytelnika do refleksji, że za każdym przedmiotem, nie tylko okazałym, ale i tym najbardziej niepozornym, zawsze kryje się jakaś historia. Tylko od nas zależy, czy zechcemy z jego pomocą dotrzeć do skumulowanych w nim emocji i przeżyć naszych przodków. Warto także zastanowić się nad odwiecznym problemem – jakie znaczenie ma w naszym życiu przypadek?

76 R. Jarocki, *Rozmowy z Lorentzem*, Warszawa 1981, s. 123.

77 *Ibidem*, s. 125.

78 *Gobeliny wileńskie. Ich pochodzenie, wartość i losy*, Wilno 1933.

BIBLIOGRAFIA**ŹRÓDŁA:**

- 1550 mieszkańców Wilna wyzutyh przez powódź, „Słowo”, z 26 IV 1931 r.
- aż, Na terenach zagrożonych, „Słowo”, z 24 IV 1931 r.
- aż, Zbliża się epoka lodowa, „Słowo”, z 10 IV 1931 r.
- Bociany giną od chłódów, „Słowo”, z 15 IV 1931 r.
- (C), Katedrze grozi zawalenie, „Kurjer Wileński”, z 25 IV 1931 r.
- Cywiński S., Bazylika Wileńska - szkic ogólny [w:] Bazylika Wileńska, Wilno [b. d.].
- Doniosłe posiedzenie Rady Miejskiej, „Kurjer Wileński”, z 29 V 1931 r.
- Dzień wczorajszy punktem kulminacyjnym powodzi, „Kurjer Wileński”, z 24 IV 1931 r.
- Elektrowni grozi zalanie, „Kurjer Wileński”, z 24 IV 1931 r.
- Gobeliny wileńskie. Ich pochodzenie, wartość i losy, Wilno 1933.
- Groźna sytuacja w Wilnie, „Słowo”, z 22 IV 1931 r.
- Gwałtowny przybór Wilji i Wilenki zagraża miastu, „Słowo”, z 23 IV 1931 r.
- H. R., Bazyliszek na Bakszczie, „Kurjer Wileński”, 18 IV 1931 r.
- H. R., Pamięci Mieczysława Dordzika, „Kurjer Wileński”, z 24 IV 1934 r.
- J., Jak zginął ś. p. Mieczysław Dordzik. (Opowiadanie kolegi), „Słowo”, z 29 V 1931 r.
- Jarocki R., Rozmowy z Lorentzem, Warszawa 1981.
- Kim, Czwartkowe posiedzenie Rady Miejskiej, „Słowo”, z 30 V 1931 r.
- Konferencja w sprawie pomocy powodzianom, „Kurjer Wileński”, z 27 IV 1931 r.
- Księgi Starego i Nowego Testamentu z łacińskiego na język polski przełożone przez Ks. D. Jakóba Wujka, Warszawa 1923 r.
- Kurczewski J., Pamiątką uroczystego poświęcenia pomnika i statuy ś. Jacka w Wilnie na przedmieściu Pohulance, Wilno 1906.
- Kühn R., W sprawie regulacji placu przed Pałacem Reprezentacyjnym, „Słowo”, z 14 IV 1931 r.
- Lista osób nagrodzonych za ratowanie ginących, „Słowo”, z 19 VI 1931 r.
- M. J., Odnalezienie grobów królewskich w Bazylice Wileńskiej, „Dziennik Wileński”, z 21 IX 1931 r.
- Miłosz C., Do Tomasa Venclovy, [w:] Zaczynając od moich ulic, Paryż 1985, s. 31-44.

Morelowski M., *Wielkie święto Królewskiego Wilna (odkrycie królewskich szczątków i insygniów)*, „Kurjer Wileński”, z 23 IX 1931 r.

Nadzwyczajne walne zebranie Komitetu Ratowania Bazyliki Wileńskiej, „Kurjer Wileński”, z 22 IX 1931 r.

Niebezpieczeństwo powodzi minęło, „Słowo”, z 28 IV 1931 r.

Obrona gobelinów wileńskich. Fakty - Dokumenty, głosy prasy, Wilno 1933 r.

Ofiary, „Słowo”, z 30 V 1931 r.

Pamięci ś. p. Mieczysława Dordzika, „Słowo”, z 28 V 1931 r.

Pierwsze dwie ofiary powodzi w Wilnie, „Kurjer Wileński”, 24 IV 1931 r.

Pierwsze ofiary powodzi, „Dziennik Wileński”, z 24 IV 1931 r.

Podmycie Góry Bekieszowej, „Kurjer Wileński”, z 23 IV 1931 r.

Rocznik Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny Województwa Wileńskiego, red. K. Wójcicki, Wilno 1934.

Rodziewicz E., *Et hoc iam erat!*, „Słowo”, z 21 IV 1931 r.

Rozmaitości, „Kuryer Wileński”, z 16 III 1845 r.

Spis abonentów sieci telefonicznych Dyrekcji Okręgu Poczty i Telegrafów w Wilnie na 1939 r., Warszawa 1939.

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii U.S.B. w Wilnie, „Słowo”, z 22 III 1931 r.

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii U.S.B. w Wilnie, „Słowo”, z 10 IV 1931 r.

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii U.S.B. w Wilnie, „Słowo”, z 21 IV 1931 r.

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii U.S.B. w Wilnie, „Słowo”, z 22 IV 1931 r.

Sprawa koncesji autobusowej w Wilnie, „Słowo” 1931, nr 87, s. 3.

Stan powodzi w Wilnie i Wileńszczyźnie dnia 24 kwietnia r. b., „Dziennik Wileński”, z 25 IV 1931 r.

Stan wody na Wilji, „Słowo”, z 18 IV 1931 r.

Шур Г., *Евреи в Вильно. Хроника 1941-1944 гг.*, Санкт-Петербург 2000.

Śledziewski P., *Kościół św. Anny - św. Barbary intra muros castri vilnensis*, „Ateneum Wileńskie” R. IX (1934), s. 1-32.

Śledziewski P., *Mauzoleum królewskie w bazylice wileńskiej*, „Wilno”, nr 2 (1939), s. 107-119.

Śnieżko A., *Wspomnienie o Józefie Joczowej*, „Ziemia Lidzka”, nr 6 (1939), s. 177-180.

Uczciliśmy pamięć Dordzika, „Słowo”, z 24 IV 1934 r.

Ulgi podatkowe dla powodźian, „Słowo”, z 2 VI 1931 r.

Unieruchomienia elektrowni, „Kurjer Wileński”, z 30 IV 1931 r.

w., Cenne gobeliny z katedry Wileńskiej mają być sprzedane zagranicę, „Kurjer Poranny”, z 15 I 1933 r.

W.Ch., Gobeliny z Bazyliki Wileńskiej, „Słowo”, z 17 I 1933 r.

W.T., Akcja pomocy powodźianom. (Wywiad z p. nacz. K. Joczem), „Słowo”, z 10 VI 1931 r.

Wielka afera oszukańcza z maszynami „Singer” w Wilnie, „Słowo”, z 21 IV 1931 r.

Wilja wciąż jeszcze przybiera, „Słowo”, z 24 IV 1931 r.

Wilja wciąż się podnosi, „Słowo”, z 21 IV 1931 r.

Wypadek nieszczęśliwy na Wilence, „Dziennik Wileński”, z 23 IV 1931 r.

Z ostatniej chwili, „Kurjer Wileński”, z 25 IV 1931 r.

Zatopienie kiosku rozdzielczego prądu stałego. Całe dzielnice pogrążone są w ciemnościach, „Kurjer Wileński”, z 24 IV 1931 r.

OPRACOWANIA:

Čaplinskas A.R., *Vilniaus gatvių istorija. Valdovų kelias. Pirma knyga. Rūdninkų gatvė*, Vilnius 2001.

Srebrakowski A., *Sprawa Waclawskiego. Przyczynek do historii relacji polsko-żydowskich na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie*, „Przegląd Wschodni”, t. 9 (2004), z. 3, s. 575-601.

Szubert P., *Pomnik Adama Mickiewicza w Wilnie*, „Blok-Notes Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza”, nr 9 (1988), s. 195-236.